Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. **Kraków, 16-30 listopad 1926 r.** **Nr 16.**

Prenumerata
całoroczna zł 5·—
półroczna zł 2·50
kwartalna zł 1·25
Prenumerata roczna w Ameryce 1 dolar
Numer pojedynczy
25 gr.

KRAKUS

pismo niezależne, społeczno-polityczne
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza mm 30 gr, w tekście 150 gr.
Rękopisów nie zwraca się.
Listy należycie nieopłacone nie przyjmuje się.
Redakcja i Administracja otwarta od g. 5—7 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Kremerowska 10. — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 406.115.

Zastępstwa: **Warszawa:** „Ruch", ul. Poznańska 38. **Lwów:** ul. Andrzeja Potockiego 40. **Poznań:** „Ruch", ul. Fr. Ratajczaka 36 **Łódź:** M. Dąbkowski, Piotrkowska 81. **Gdańsk:** „Ruch", Kassubischer Markt 21. **Paryż:** Librairie Gebethner & Wolff, Paris VI—123 Boulevard St. Germain. **Harbin** (Chiny): „Tygodnik Polski".

Przestroga poważna — i na czasie!

Włochy, jak pisze krakowski „Czas", uczyniły w dniu 8 listopada b. r. zupełnie zdecydowany krok w kierunku **przeistoczenia się w państwo policyjne.**

W odpowiedzi na zamachy przeciw premjerowi Mussoliniemu, ogłosił rząd włoski dwa dekrety, względnie rozporządzenia Rady gabinetowej. W pierwszym dekrecie kasuje rząd wszelkie paszporty zagraniczne i nakłada surowe kary na każdego, ktoby bez paszportu wyjechał z Włoch.

Nadto odbiera rząd prawa wydawnicze na czas nieograniczony pismom opozycyjnym, rozwiązuje partje i organizacje opozycyjne, wprowadza kontrolę policyjną nad osobami, dążącemi do przewrotu politycznego lub społecznego i **wprowadza urzędy wywiadowcze przy każdym oddziale wojskowym.**

Ważniejszą jest ustawa druga — w której co słowo daje się odczuć groźba knutów i stryczka.

Artykuł pierwszy tej ustawy zagraża **karą śmierci** mordercom politycznym. W artykule 2-gim wprowadza karę



Coraz wyżej...!

Pr. II. 146/26
2

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonego w Nr. 15 perjodycznego czasopisma drukowego „Krakus" z daty Kraków, dnia 1—15 listopada 1926 artykułu 1) z napisem: „Straszna ohyda" w ustępie zaczynającym się od słów: „Od przewrotu majowego" a kończącym słowami: „warstwy narodu", dalej w ustępie zaczynającym się od słów: „Zbrodnia majowa" a kończącym słowami: „dla prawa u dołu", dalej w ustępie zaczynającym się od słów: „Wstyd piecze" a kończącym słowami: „sanacją moralną", wkońcu w ustępie zaczynającym się od słów: „Maluczko a pod rządami" a kończącym słowami: „rodzaju zbrodniarzy", — dalej artykułu 2) z napisem: „Walka piłsudczyzny z Pomorzem" w ustępie zaczynającym się od słów: „Rząd rokoszan" a kończącym słowami: „na złość i nic więcej" oraz w ustępie zaczynającym się od słów: „Widocznie rząd" a kończącym słowami: „na jednomyślny opór" — wreszcie artykułu 3) z napisem: „Niepomyślane skutki nieprzemyślanych czynów" w ustępie zaczynającym się od słów: „Z nakazu władz" a kończącym słowami: „a gdy to nie pomogło" oraz w ustępie zaczynającym się od słów: „przez osoby, których" a kończącym słowami: „sądzi polskie społeczeństwo" — zawierają w przytoczonych ustępach przedmiotową istotę wyst. z § 300 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykułach tych autor publicznie i w pismach drukowych przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania faktów zarządzenia władz w powadze poniżyć i takimiż środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym wzbudzić usiłuje, co stanowi wyst. z § 300 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Krakus", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

W Krakowie, dnia 30 października 1926.

Podpis nieczytelny.

śmierci na „zbrodnie stanu"; w artykule 3-cim wprowadza karę 15 lat więzienia dla spisków politycznych i za pochwalanie ich w dziennikach.

W dalszych artykułach wymienione są kary za zakładanie towarzystw rządowi nieprzyjaznych, i za agitację w tym duchu; do kar tych należy pozbawienie obywatelstwa włoskiego i konfiskata majątku.

Przestępstwa polityczne wyżej wymienione sądzić będą **sądy wojskowe**, złożone z generała i 5-ciu oficerów **„milicji narodowej"**.

Jeżeli dodamy do tego, że ustawa powyższa ma działać także **wstecz**, to będziemy mieli — pisze „Czas" — obraz **państwa p licyjnego** z końca 18-go i z początków 19-go wieku.

Jak widzimy, Mussolini szybko idzie po drodze, po której szła dotąd każda dyktatura, a każda dyktatura, jaką jest, i dyktatura Mussoliniego, **okazuje zawsze dążenie do represji wszelkiej krytyki** i do zniszczenia obozów dyktatorowi przeciwnych.

Dyktatura bowiem jest niczem innem — tylko odsunięciem społeczeństwa od rządów, prowokacją, t. j. wezwaniem niezadowolonych z niej i wiedzie po stronie dyktatury do ucisku policyjnego, a po drugiej stronie do zamachów.

Dyktatura gasi wolność słowa i swobodę myśli, za to zaś wywołuje wrzenie podziemne i zamachy. Usuwa **bezstronność sądów** w cień, podkopuje **zaufanie do prawa**, i, prędzej czy później, przemienia życie polityczne w szereg morderstw, gwałtów, spisków i buntów, represyj i ucisku.

Odzywają się — pisze „Czas" — i u nas w Polsce głosy do naśladowania „mussolinizmu" i faszyzmu, **ale niech nas Bóg broni**, aby się u nas zakorzenił system **wykluczający naród od wszelkiego udziału w rządach**, niósłby on w sobie dla państwa najstraszniejsze nieszczęście, bo chaosu i anarchji wewnętrznej, na wypadek **ubytku** dyktatora. *D.*

Na błędnej drodze.

SŁOWO O KAGAŃCU NA PRASĘ.

To, cośmy w 13-tym numerze »Krakusa«, pisząc o powrocie »samodzierżawia« przepowiadali, przy podaniu, jak się okazało, bardzo trafnej ilustracji — **spełniło się.**

W dniu 6 listopada b. r. przyniósł »Dziennik ustaw państwa« rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada b. r., nakładające prasie polskiej prawdziwie — moskiewski kaganiec.

Powiedziano w tem rozporządzeniu, że kto publicznie, lub w druku rozpowszechniać będzie wiadomości nieprawdziwe lub przekręcone, **a mogące** szkodzić interesom państwa, albo wywołać niepokój wewnętrzny lub zewnętrzny, ulegnie karze od 300 do 10 tysięcy złotych.

Jeżeli sprawca dopuścił się rozpowszechnienia szkodliwych wieści, lub nawet pogłosek, wskutek niedbalstwa, ulegnie karze od 100 do 3.000 złotych, a w razie nieściągalności tej kwoty, zamienia się mu tę kwotę na areszt od trzech dni do miesiąca.

Rozporządzenie Prezydenta wymienia też kary za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości **o działalności władz państwowych**, choćby te wiadomości podane były jako pogłoski, a kary te wynoszą w grzywnach od 100 do 5.000 złotych, lub areszt od 3 dni do 6 tygodni.

Do orzekania o przestępstwach, przewidzianych w powyższym dekrecie, powołane są władze nie sądowe, lecz administracyjne (na wzór dawnych praw rosyjskich) 2-giej instancji, lub władze pierwszej instancji szczególnie przez ministra spraw wewnętrznych upoważnione.

——o——

CO O TEM ROZPORZĄDZENIU SĄDZI OPINJA PUBLICZNA?

Opinja publiczna uważa ten kaganiec nałożony prasie za **powrót do stosunków rosyjskich.** Rząd chce powyższem rozporządzeniem, knebluącem wolność prasy, zrobić i prasę i społeczeństwo, »wielkim — jak pisze »Gazeta Poranna« **niemową«.**

Jeżeli prasa nie będzie mogła krytykować rządu i jego funkcjonarjuszy, to ci za to będą mogli dopuszczać się największych nadużyć — a o nich nie wolno będzie w dziennikach pisać, bo urzędnik administracyjny z województwa lub starostwa, kontrolujący prasę, może uznać te, chociaż prawdziwe wiadomości, za **nieprawdziwe, za przekręcone** — lub szkodzące państwu, a na to niema rady.

Dozwolony jest wprawdzie rekurs do sądu, ale zanim sąd tę sprawę rozstrzygnie, wydawca i redaktor pisma podlega karom wymienionym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Coś podobnego znało tylko byłe Królestwo Polskie (Kongresówka) w czasie największego ucisku polskiej prasy przez władze rosyjskie.

Taki jest ogólny sąd opinji publicznej!

Słychać, że cały Sejm wystąpi przeciw tym represjom prasowym, partja zaś socjalistyczna, względnie jej »Centralny Komitet Wykonawczy« uchwalił na posiedzeniu delegatów Komisji Związków zawodowych, odbytem dnia 10 listopada b. r. w Warszawie, taki wniosek:

»Stwierdzając, że wydany w dniu 6 listopada dekret prasowy jest **nowem pogwałceniem Konstytucji** i ciosem, wymierzonym w demokrację, przekreśla bowiem wolność słowa i druku, wzywa się Związek polskiej partji socjalistycznej do poczynienia wszelkich wysiłków, by **dekret ten został przez Sejm niezwłocznie uchylony!**

Czy Sejm to zrobi, czy nie, w każdym razie dekret represyjny nie przyniesie pożytku ani rządowi, ani społeczeństwu, **a żaden rząd nie wygrał jeszcze wojny z prasą** Mar.

Straszne żniwo śmierci.

»Związek Przeciwgruźliczy« wysłał do samorządów miast polskich odezwę, w której przedstawia cyfrowo jedną z najstraszniejszych chorób ludzkich, t. j. gruźlicę (suchoty), trapiącą i niszczącą naród polski.

Więcej niż 70 tysięcy ludzi umiera w Polsce rocznie na gruźlicę; chorych zaś jest prawdopodobnie najmniej 10 razy tyle, to znaczy około miljona.

Na gruźlicę umierają przeważnie ludzie młodzi, w najbardziej czynnym okresie życia, przez co i państwo i naród tracą olbrzymie rzesze pracowników.

»Związek Przeciwgruźliczy« zaznacza, że państwo nie może mu przyjść z wydatną pomocą do walki z tą chorobą, więc Związek zwraca się z gorącą odezwą do wszystkich samorządów gminnych, aby te co roku wstawiały

do swoich budżetów pewną kwotę na walkę z gruźlicą.

Są w Polsce miasta, które na ten cel ani grosza nie przeznaczają; takich miast być nie powinno. Wielkie i małe miasta, wszystkie wogóle gminy powinny iść społem do walki z hydrą gruźlicy.

Każdy grosz, zużytkowany na tę walkę, przysporzy społeczeństwu ludzi i pracy, wzbogaci majątek narodowy i przyszłe pokolenie.

Głosy Czytelników i prasy o „Krakusie".

Niema dnia, żebyśmy nie otrzymali kilka, czasem kilkanaście listów ze słowami uznania dla naszej pracy i z zachętą do dalszego działania w tym kierunku, jaki reprezentuje »Krakus«.

Wszystkich listów drukować i podawać nie możemy, bo zajęłyby cały prawie numer »Krakusa«, ale od czasu do czasu musimy podać do wiadomości Szan. Czytelników choćby małą kartkę, z której Szan. Czytelnicy dowiedzą się, jak to ludzie oceniają »Krakusa«.

»Z prawdziwą przyjemnością — (pisze nam p. Tadeusz D... z Warszawy) przeczytałem okazowe numery »Krakusa«. Popierając idee i kierunek pisma, pragnę zostać jego czytelnikiem. W tym celu przesyłam przez P. K. O. (czekiem Pocztowej Kasy oszczędności) kwartalną prenumeratę, prosząc o zaliczenie mnie w poczet prenumeratorów »Krakusa«. W miarę możności będę się starał rozszerzyć »Krakusa«, **którego jestem zdeklarowanym sympatykiem.** Pragnę poznać też i poprzednie numery »Krakusa« — i proszę — o ile to jest możliwe — o przysłanie mi numerów początkowych »Krakusa«.

A Kwaść.... pisze: »Uprzejmie dziękuję za nadesłane mi numery »**Krakusa**«. Pismo to bardzo mi się spodobało, więc postanowiłem je sobie zaprenumerować. Udało mi się też zjednać jeszcze jednego prenumeratora z pośród moich znajomych, więc mogę przesłać dwie prenumeraty roczne, co też uskuteczniam dołączonym czekiem na P. K. O

Wojc. Chmiel... z Ciężkowic: »Przypadkowo przeczytałem parę kartek »Krakusa«, i bardzo mi się »Krakus« spodobał, jako pismo niezależne i bezpartyjne. Życzę Szan. Redakcji, aby to pismo rozpowszechniło się wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie panuje ciemnota i partyjnictwo«.

Czytelnik **M. Z.** pisze: »Nie byłoby w Polsce tyle partyjnictwa i kłótni między stronnictwami, gdybyśmy mieli więcej takich pism, jak »Krakus«.

Z niego dopiero dowiaduję się prawdy, z niego wiem dużo o Polsce i o świecie, — cieszę się więc, że sobie »Krakusa« zaprenumerowałem i będę go znajomym gorąco polecał«

GŁOSY PRASY.

W 40-tym numerze »Przewodnika Katolickiego«, wychodzącego w New Britain, w Ameryce, czytamy:

»Z przyjemnością obserwujemy stały rozwój »Krakusa«, który pomimo nader ciężkich warunków, w jakich się znajduje, twardo i nieugięcie stoi na straży państwowości i praworządności. Niezależny od żadnego stronnictwa, opiera się »Krakus« tylko na prenumeracie i dlatego też może głosić prawdę«.

Gwiazdka Cieszyńska« w numerze 34 z dnia 26 października b. r. pisze: »W Krakowie wychodzi dwutygodnik »Krakus«, pismo niezależne, społeczno-polityczne, **dobrze redagowane**, oświetlające w odpowiedni sposób stosunki w państwie polskiem, jakie po zamachu majowym powstały. **Pismo redagowane jest żywo i z temperamentem**«.

Dzisiejsza młodzież.

Tramwaj pełny, jak w kościele
W uroczyste jakie święto:
I siedzące, i stojące,
Wszystkie miejsca już zajęte.

Już to u nas temi czasy
Różnie się w tramwajach dzieje:
Starcy, damy stoją, a zaś
Siedzą młodzi dobrodzieje.

Właśnie oto na platformie
Tylnej stoją dwie kobiety
Pośród mężczyzn dość poważnych —
Widok zwykły to, niestety!

A zaś młodzian rozpostarty
Siedzi sobie, harda dusza!
Że tam starzec, lub kobieta
Stoi, nic go to nie wzrusza

Więc do niego już niemłoda
Jedna z pań, tak mówi z tłoku:
»Jabym panu ustąpiła
Bardzo chętnie swoje lokum«.

Dawniej by się zarumienił
Młodzian, jak za jaką zbrodnię...
A ten mówi: »Ach, dziękuję!...
Mnie tu dosyć jest wygodnie«.

Nienasycona żydowska zachłanność.

W żydowskiem piśmie »Hacefira« wylicza poseł Grynbaum wszystkie korzyści, jakie uzyskali żydzi od rządu przewrotu majowego.

Rząd pomajowy: 1) ogłosił publicznie, że zrywa z ekonomicznym antysemityzmem rządów poprzednich; 2) poczynił żydom ulgi w egzekucji podatków; 3) nie urzeczywistnił zapowiedzi odebrania żydom koncesyj; 4) usunął niebezpieczeństwo zagrażające żydom w projekcie nowej ustawy przemysłowej; 5) wydał rozporządzenie w sprawie szkół żydowskich korzystne dla nich; 6) ogłosił okólnik w sprawie nadawania obywatelstwa polskiego żydom (bolszewikom, przybyłym z Rosji — przyp. red.); 7) usunął starostę w skutek skargi żydów; 8) usunął ograniczenia co do wyjazdu żydowskich akademików za granicę; 9) usunął wielu policjantów (wskutek skarg żydów) — i t. d. i t. d.

Wogóle, jak pisze poseł Grynbaum, »nastąpiła w stosunku władz do żydów zmiana na lepsze«.

Wierzymy w to i widzimy rzeczywiście tę zmianę na wielu polach, a przedewszystkiem na obu uniwersytetach małopolskich, t. j. w Krakowie i we Lwowie.

W Krakowie zapisało się w tym roku na Wydział filozoficzny 1.642 słuchaczy, w tem **371** żydów. Na prawie jest **290** żydów.

Gorzej jeszcze przedstawia się ta sprawa na uniwersytecie lwowskim. Tam na Wydział matematyczno-przyrodniczy zapisało się 60 żydów, na Wydział humanistyczny **340** żydów, a na prawie jest 140 żydów. Ogółem lwowska wszechnica ma prawie **połowę** żydowskich słuchaczy.

Nie przeszkadza to jednak żydom krzyczeć, że są jeszcze pokrzywdzeni, i że udzielone im ustępstwa są niewystarczające.

Opasły i bezczelny poeta żydowski, Szalom-Asz, który w Ameryce szkaluje naród polski, tak woła w liście otwartym do p. Piłsudskiego:

»Wielki Marszałku! **Trzeba szeroko otworzyć drzwi dla żydów,** dać im dostęp do obejmowania urzędów, dopuścić żydów do wszelkiego rodzaju robót publicznych, nie robić różnic między żydem a chrześcijaninem przy rozdawaniu koncesyj... jednem słowem stworzyć dla żydów inne też możliwości« (czyli stworzyć im w Polsce raj. — Przyp. red.).

»Świat oczekuje tego od Pana, Panie Marszałku — kończy swój list Szalom-Asz — i żydzi całą nadzieję w Panu, Panie Marszałku pokładają«!

To za mało, panie Brodacki!

Poseł ze stronnictwa »Piasta« i główny redaktor organu tegoż partji, również »Piasta«, p. Brodacki wcale trafnie ocenił w 43-cim numerze tegoż tygodnika bilans z lat 8 naszych »polskich rządów« i polskiej gospodarki w odrodzonej Ojczyźnie.

Prawdą jest zupełną, co pisze p. Brodacki, że ta gospodarka przedstawia się fatalnie, że Polski nam wciąż ubywa, nie przybywa, więc wpływy nasze zagranicą słabną i coraz widocz niej sprawdzają się słowa Wyspiańskiego: że dostał się nam »złoty róg wolności i niepodległości«, ale myśmy go ocenić i zachować nie umieli, dlatego, jeżeli tak, jak dotąd, gospodarzyć będziemy, — **zostanie nam się ino sznur«.**

Błędem byłoby — pisze p. Brodacki, przypisywać całą winę Sejmowi i rządowi lub partjom, które, co prawda, uprawiają względem siebie prawdziwe chuligaństwo, bo przyczyny naszych złych rządów leżą też w znacznej części i w społeczeństwie samem, w jego zgubnych wadach, a przedewszystkiem w **braku sumienia obywatelskiego. I ten brak,** to może najgłówniejsza przyczyna wszystkiego złego w Polsce.

Tylko wielki, solidarny, uczciwy, pracowity i ofiarny naród może zapewnić sobie lepszą i trwałą przyszłość, a właśnie tych także warunków — jak słusznie twierdzi p. Brodacki — brak.

Do tego wszystkiego lewica rozsadza społeczeństwo, sieje niezgodę, dzieli naród na obozy i dziś mamy widowisko podobne, jakie było w Polsce przed 150 laty.

Tak się dziś między sobą kłócimy, jak się kłócili **przodkowie nasi, aż ich** kłótnie zagłuszył huk armat Moskali, którzy przyszli pod Warszawę i całej Polsce koniec zrobili.

Dziś drogę do Polski torują bolszewickiej Rosji nasze stronnictwo lewicowe, **dlatego partje prawicowe powinny** zrewidować swe programy i zgrupować społeczeństwo w jeden obóz antybolszewicki, któryby oparty o Konstytucję, o praworządność i kulturę zachodnią stoczył zwycięski bój z barbarją bolszewicką, idącą coraz śmielej na podbój Polski.

Panie pośle Brodacki! Podanym tu w streszczeniu wywodom i radom każdy Polak przyklaśnie i za trafne je uzna, ale Polak-katolik widzi w nich brak jednego, bardzo ważnego oparcia.

Sama Konstytucja, praworządność i kultura zachodnia nie obronią nas przed bolszewizmem — to stanowczo za słaba zapora! Bolszewizm — to nietylko system polityczny i społeczny, ale to przedewszystkiem **antychrystjanizm,** prawdziwy Antychryst, który wypowiedział walkę Bogu i wszelkiej religji, więc bez oparcia się o Chrystusa, o Jego religję nie damy rady bolszewizmowi.

Widzą to nietylko chadecy, ale i narodowi demokraci, i ci dzisiaj nie głoszą już wyłącznie hasła wyższości narodowych, jako celów swej pracy i już nie mówią: »Polska ponad wszystko«, ale chcą i **Kościoła katolickiego i Wiary bronić.**

Smutna to rzecz — iż »Piastowcy«, stronnictwo ludu katolickiego, nie może jakoś tej prawdy pojąć, że oprócz »reformy rolnej«, jest jeszcze druga ważniejsza sprawa, mianowicie: obrona Wiary i Kościoła przed idącą od Wschodu nawałą bolszewicką.

Nawet najsilniejszy duch obywatelski nic nam nie pomoże, jeżeli się wszyscy nie zbierzemy do wspólnej obrony — pod sztandarem Krzyża!

Tak panie Brodacki. Trzeba rzeczywiście **zrewidować program »Piasta«** i więcej go ku Chrystusowi skierować, a utworzenie jednego silnego obozu narodowego i katolickiego będzie potem rzeczą bardzo łatwą. **Mar.**

Postęp w gospodarce krakowskiej Kasy chorych.

Czy to pod wpływem nowych członków Zarządu Kasy, wyszłych z niedawnych wyborów, czy też staraniem Dyrekcji tejże Instytucji, mniejsza zresztą o to, dość, że jak widać z poniżej podanego sprawozdania, czynności krakowskiej Kasy chorych wzrastają z miesiąca na miesiąc, a więc korzysta z niej coraz więcej osób.

Na liczne życzenia naszych Szan. Czytelników, postaraliśmy się o dokładne sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1926 r., które przedstawia się następująco:

a) Przychody: W okresie sprawozdawczym wpłacono składek członkowskich zł 453.975 gr 02.

b) Rozchody: Zasiłków chorobowych wypłacono sumę zł 109.614 gr 82 — zasiłków położniczych zł 14.086 gr 21 zasiłków pogrzebowych zł 8.038 gr 23 — zwrotów członkom Kasy i ich rodzinom za obcych lekarzy, leki, pomoc akuszeryjną i t. p. zł 17.849 gr 40 — koszty utrzymania chorych w szpitalach i zakładach leczniczych wyniosły zł 55.775 gr 64 — leki zakupione przez własną aptekę, płace personalu lekarskiego i aptecznego zł 135.313 gr 10 — wkładka do Związku Kas chorych 1% od przypisu i inne wydatki zł 7.717 gr 11 — koszty administracyjne zł 41.558 gr 06, t. j. 9% w stosunku do przychodów.

Mimo ciężkich warunków gospodarczych, Kasa — powodując się **dobrem chorych** — przystąpiła do budowy gmachu ambulatoryjnego przy ul. Batorego; koszty wspomnianej budowy wyniosły do dnia 30-go września b. r. zł 405.746 gr 23.

c) Sprawozdanie lekarskie: We wrześniu b. r. ogólna ilość udzielonych porad lekarskich wynosiła 36.686, z tego w samej n. p. dentystyce udzielono porad 5.935; godzin ordynacyjnych lekarzy było 4.257. Pracownia bakterjologiczna wykonała 1.228 analiz, naświetlań lampą kwarcową, leczeń djatermią — Roentgenem i t. p. udzielono w lecznicy Związku Kas chorych i w Zakładzie fizykalnym Kasy, znajdującym się we Filji w Podgórzu 7.790.

W przychodni **przeciwgruźliczej** przyjęto 495 chorych, w sanatorjum dla gruźliczo chorych na Prądniku Białym znajdowało się 32 chorych, do sanatorjum w Bystrej wysłano 16 osób, do innych miejsc klimatycznych 45 osób.

Niezdolnych do pracy było w dniu 30 września 1.255 osób, zmarło w okresie sprawozdawczym 141 osób.

Jak wielka rzesza ubezpieczonych w Kasie chorych korzysta z usług tejże Instytucji, świadczy najlepiej ilość wyekspedjowanych recept w aptece w Centrali, która wynosiła w miesiącu wrześniu b. r. 20.115, co przeciętnie na dzień wynosi około 700 recept, apteka zaś we Filji w Podgórzu wyekspedjowała w tymże okresie 6.231 recept.

Nadmienić tu należy, że jak świadczy »Biuletyn« Nr 2 — Grupy Chrześć. Społ. w Radzie Kasy chorych w Krakowie, od chwili ostatnich wyborów do dnia dzisiejszego **nie doniesiono o żadnym wypadku nadużycia ze strony organów krakowskiej Kasy chorych.**

Ze zbioru myśli.

Brak nam myśli przewodniej!.. Dajcie narodowi zasadę, jako punkt oparcia, a podźwignie się z najgłębszego upadku.

Hr. Cecylja Zyberk-Plater.

Krytyka przyczynia się do udoskonalenia człowieka — narodu — ludzkości.

Krytyka zawsze i wszędzie jest rękojmią postępu.

Stanisław Wańkowicz.

Polityczne przepowiednie na rok 1927.

Wyszedł już z druku nakładem A. Grimma »Kosmozoficzno-astrologiczny Kalendarz«, zawierający przepowiednie polityczne na rok 1927.

Według tych przepowiedni, **Anglja** będzie miała kłopoty, będą też i sukcesy, ale konstelacja gwiazd Słońca i Uranusa wskazuje na wypadki śmierci w sferach najwyższych i w rodzinie królewskiej.

Pozatem wzrośnie w Anglji liczba wypadków śmierci z powodu wypadków automobilowych, od porażeń słonecznych i wskutek licznych samobójstw.

W parlamencie angielskim będzie wiele niepokoju i wzburzenia. Zacięte też będą spory partyjne, a wiele i żywo dysputować się będzie nad sprawami wojskowemi i kwestja rozbrojenia. W stosunkach do kolonij nastąpi silne naprężenie. Anglja w tym roku straci przyjaciela.

We **Francji** poprawią się nieco finansowe stosunki, ale nie będzie to jeszcze właściwa i zasadnicza sanacja. Również wpływy narodu francuskiego wzrosną. Zajdzie wypadek śmierci w parlamencie. Krytyczne okresy, to początek stycznia, połowa lutego i lipiec.

Dla **Włoch** rok 1927 pozostaje pod szczęśliwą gwiazdą. Wszystko w tym kraju dobrze się ukształtuje. Włochy zyskają na wpływach i potędze. Specjalnie pomyślne dla Włoch okresy, to marzec i pierwsza połowa czerwca. Natomiast początek stycznia, druga połowa lutego i czerwiec zaznaczą się krytycznymi momentami.

Dla **Austrji** rok 1927 będzie rokiem krytycznym. Zaznaczy się on politycznemi niepomyślnemi posunięciami i kiepskiemi stosunkami zagranicznymi. Ustąpienie gabinetu oraz śmierć głowy państwa prawdopodobne. Jesienne miesiące najkrytyczniejsze.

Rosję sowiecką czekają ciężkie przejścia. Rok 1927 przyniesie niezadowolenie i niepokoje, zupełny upadek handlu i przemysłu, bezrobocie, nędzę, rozprężenie państwowe; specjalnie krytycznym miesiącem będzie luty.

Dla **Czechosłowacji** rok 1927 ma w zasadzie różne zaburzenia i nieprzyjemności na tle politycznem. Również ruch komunistyczny się wzmoże, a to ujawni się w zwiększonej ilości wypadków nieszczęśliwych. Organizacja armji zrobi postępy. Pozatem rok ten przyniesie Czechom nowe reformy społeczne i powiększy dobrobyt ogólny.

W **Jugosławji** na ogół krytyczne stosunki. Sytuacja gospodarcza i polityczna pozostawia wiele do życzenia; zmiany w rządzie.

Na **Węgrzech** pokojowy i pomyślny rozwój, uwieńczony będzie gospodarczymi i politycznymi sukcesami.

O Polsce i o Niemczech ten »Kalendarz« proroczy nie wspomina.

Nieco inny jest horoskop indyjski na rok 1927, ogłoszony przez słynnego fakira Czao-Madgari, autora wielu dzieł, mieszkającego w Kalkucie, który co 5 lat ogłasza w prasie indyjskiej wcale trafne przepowiednie.

Według Czao-Madgari w lutym 1927 roku upadnie w Turcji rząd obecny i do steru przyjdą przedstawiciele partji konserwatywnej. Na ulicach Konstantynopola i Angory dojdzie do większego rozlewu krwi.

Przeciwko Rosji wystąpią z jednej strony Chiny, z drugiej Anglja. Przy końcu tej krótkotrwałej wojny w Rosji dojdzie do zaburzeń — podczas których zginie pięciu przywódców bolszewickich.

Z państw azjatyckich na czołowe miejsce wysunie się Afganistan, o którym dużo pisać będzie prasa europejska.

Huragany i trzęsienia ziemi nawiedzą wyspy Borneo i Sumatrę.

W lipcu 1927 r. Europa będzie świadkiem różnych wypadków we Francji. W sierpniu zajmą uwagę całego świata wypadki w Hiszpanji.

Zwiększenie dobrobytu przewiduje Czao-Madgari w drugiej połowie 1927 roku w **Polsce**, Czechosłowacji i Bułgarji.

W pierwszych dniach września nastąpi w Ameryce bardzo ważny wynalazek w dziedzinie lotnictwa. W październiku 1927 r. przewidywane są nowe wojny kolonjalne w Afryce. W grudniu będziemy świadkami wstrząsów politycznych w Indjach angielskich.

Nowa podstawa rokowań między Francją a Niemcami.

Rządy francuski i niemiecki, jak stwierdza większa część dzienników paryskich, dopiero teraz właściwie rozpoczęły rzeczową dyskusję nad urzeczywistnieniem idei porozumienia między Francją a Niemcami.

Pierwotny plan, polegający na projekcie niemieckim udzielenia pomocy finansowej Francji w zamian za wcześniejsze ustąpienie okupacyjnych wojsk i władz francuskich z Nadrenji, jak to swego czasu uradzili między sobą Briand ze Stressemannem, nie znalazł życzliwego przyjęcia i zatwierdzenia u narodu francuskiego.

Rząd francuski pod naporem opinji publicznej domaga się za wcześniejsze wycofanie się Francji z Nadrenji — trwałego ze strony Niemiec zabezpieczenia granic wschodnich, to jest granicy od strony Polski i zaniechania niemieckich dążeń odwetowych względem Polski.

Nacjonaliści niemieccy nie chcą jednak o tych warunkach francuskich słyszeć, co, jak sam niemiecki minister spraw zagranicznych, Stressemann, w liście do saskiego ministra oświecenia publicznego stwierdza, wielce utrudnia porozumienie i dojście do skutku tak ważnego dzieła.

Jak Francja walczy z drożyzną.

Pisząc o walce z drożyzną we Francji, mamy na myśli walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby, głównie zaś artykułów spożywczych.

Rząd francuski przeprowadza tę walkę w sposób iście drakoński, bezwzględny, ale trzeba mu przyznać, że do tej pory, mimo spadku franka francuskiego, drożyzna takich artykułów codziennego życia jak: chleba (i wina) nie wzrosła wcale, mimo spadku franka.

Przedewszystkiem, aby zapobiec wzrostowi drożyzny powodowanej przez zamożniejszych obywateli, t. j. tych, którzy mają za dużo pieniędzy na »zbytki«, wydano zakaz podawania w restauracjach więcej niż dwóch potraw na jeden obiad.

Dla zapobieżenia wzrostowi cen mięsa, walczą władze francuskie energicznie ze spekulacją na targach żywem bydłem. Gdy naprzykład władze niedawno stwierdziły, że pewien handlarz bydła zarobił w ciągu jednego dnia na odsprzedaży kupionego przez siebie bydła 1.000 franków (kupił za 14 — sprzedał za 15), wykluczono go na rok od prawa handlowania na targach bydłem wogóle.

Czy w Polsce o czemś podobnem kto pomyślał? — A wiadomo, jak to się bogacą pośrednicy w handlu bydłem tak żydowscy, jak i chrześcijańscy. Przez nich to głównie mięso u nas drożało i ciągle drożeje! Nikt im jednak w tem zbójeckim przemyśle nie przeszkadza.

Walkę z drożyzną mleka, masła, sera, jaj, prowadzą władze francuskie w ten sposób, że domagają się od rządu, by przynajmniej na rok wydał zakaz zupełnego wywozu masła, jaj i serów z Francji.

Mussolini — a zaciekłość masońska.

W niedzielę, dnia 31 października b. r. po południu, w chwili, gdy premjer rządu włoskiego, Mussolini, przejeżdżał samochodem na dworzec w Bolonji, 16-letni młodzieniec, Anteo Zamboni, wystrzelił do niego z rewolweru. Kula nadszarpnęła wielką wstęgę orderu Maurycego, którą Mussolini miał na sobie, odbiła się od tegoż orderu, a następnie przeszła przez rękaw tużurka burmistrza Bolonji, który towarzyszył Mussoliniemu.

Mussolini zachował niezamącony spokój, publiczność zaś zlynczowała, t. j. zabiła mordercę na miejscu.

Zamach na życie Mussoliniego jest już czwartym z rzędu w ciągu jednego roku. Zaciekłość tych zamachów świadczy, że istnieją ukryte siły, które postanowiły zgładzić Mussoliniego za wszelką cenę. Są to siły masońskie.

Zaciekłość masonerji jest zrozumiałą. Mussolini był pierwszym kierownikiem rządu, który śmiało i zdecydowanie wypowiedział masonerji walkę nieubłaganą. Ustawa włoska przeciw lożom masońskim jest unikatem w ustawodawstwie całego świata.

Mussolini wiedział, że odrodzenia narodowego przez faszyzm nie dokona się ani we Włoszech, ani gdzieindziej, jeżeli się przedtem nie wyzwoli kraju z pod wpływu masonerji. Mussolini zadał cios wolnomularstwu we Włoszech i obudził czujność i uwagę innych państw na działalność ukrytego wroga. I dlatego Mussolini stał się celem zemsty lóż masońskich.

W Bolonji bawił Mussolini na uroczystości z powodu czwartej rocznicy bezkrwawego marszu faszystów na Rzym. Tłumy na widok swego ukochanego wodza, który wyratował naród z nędzy i z więzów masońsko-socjalistyczno-żydowskich, witały go radosnymi okrzykami.

W tej właśnie chwili padł zbrodniczy strzał. Dzięki Bogu — zamach się nie udał; Mussolini wyszedł cały, z czego się raduje cały naród.

Król nadesłał depeszę z wyrazami oburzenia dla spiskowców i z serdecznem powinszowaniem z powodu ocalenia.

Papież na wieść o zamachu, miał się wyrazić, że »Mussolini stoi pod opieką Boga«.

Barbarzyństwa meksykańskiego rządu.

Obecna wojna religijna w Meksyku wywołuje coraz to większe zainteresowanie w świecie, w miarę, jak przedostają się wiadomości z tego nieszczęśliwego kraju.

Z tych wiadomości okazuje się, że rząd socjalistyczny meksykański jest zbiorowiskiem bandytów i zbirów najgorszego gatunku, pozbawionych jakiegokolwiek poczucia honoru i ludzkości i niczem się prawie nie różni od rządu bolszewickiego w Rosji, w stosunku do Kościoła katolickiego.

Rząd ten bezwzględne tępienie religji katolickiej i wogóle wiary w Boga nazywa w urzędowych kłamstwach — wprowadzaniem wolności religijnej, a zamykanie kościołów, więzienie i mordowanie kapłanów i katolików przedstawia światu, jako wolność i tolerancję.

Współredaktor amerykańskiego dziennika »Chicago Tribune«, p. John Clayton, podał niedawno w tem piśmie tyle barbarzyńskich faktów z prześladowania religijnego w Meksyku, że się wprost nie chce wierzyć, że to się dzieje w 20-tym wieku, ale musi się w nie wierzyć, bo je przytoczył współpracownik poważnego pisma.

Stwierdza on bez ogródek, że rządowi meksykańskiemu nie chodzi ani o rozdzielenie Kościoła od państwa, bo rozdział taki istnieje tam od siedemdziesięciu lat, ani o konfiskatę wielkich prywatnych majątków księży, bo zostały one skonfiskowane już siedemdziesiąt lat temu przez Juareza, ale chodzi mu o zupełne zniszczenie religji.

W drugim swoim artykule o sytuacji w Meksyku, Clayton podaje niektóre krew w żyłach mrożące fakty. Naprzykład dnia 10 stycznia b. r. w stanie Nayarit urzędnik meksykański wraz z oddziałem żołnierzy wtargnął do wiejskiego kościoła w czasie Mszy św., zapełnionego modlącym się ludem i rzucił się do rabowania złotych naczyń kościelnych z ołtarzy. Lud zaatakował świętokradców, a w bójce, jaka się wywiązała, poniósł śmierć przewódca tej urzędowej bandy rabusiów.

Gdy nadszedł większy oddział żołnierzy i gdy po skrupulatnem śledztwie nie znaleziono zabójców owego urzędnika, wówczas żołnierze pochwycili 9 ciu najwybitniejszych w tej wiosce obywateli i wraz z księdzem powiesili ich na drzewie przed kościołem, wbrew prawu państwowemu, ponieważ w Meksyku nie istnieje kara śmierci.

Przy przymusowem wyrzucaniu zakonnic z klasztorów i obejmowaniu własności kościelnej na własność rządu, urzędnicy meksykańscy dopuszczali się wprost bestjalskich nadużyć.

Kościoły meksykańskie i ołtarze ulegają wszędzie zbezczeszczeniu i rabunkom złotych naczyń kościelnych. W wielu miejscowościach księża i zakonnice zmuszeni byli w pośpiechu spożywać konsekrowane komunikanty z obawy, by nie stały się one przedmiotem zniewagi rozbestwionych żołnierzy. Często za to ponosili oni surowe, nieludzkie kary.

Cztery lata temu jeden bogaty Meksykanin oddał swój dwór z zabudowaniami i ziemią zakonnicom na zakład dla starych ubogich kobiet. Kilka tygodni temu władze zajęły cały ten majątek, poniszczyły wszelkie przedmioty religijne, a zakonnice pod grozą kary cielesnej zmusiły do przebrania się w świecki strój.

Dnia 23 lutego b. r. władze bez żadnego ostrzeżenia zabrały kosztowności z kościoła Świętej Rodziny, a następnie kościół zamknęły. Tego samego dnia dwa tysiące kobiet zebrało się przed kościołem, domagając się otwarcia go. Przybyły oddział wojska ze strażakami próbował rozpędzić te kobiety, ale napróżno.

Wówczas żołnierze zaczęli strzelać i w brutalny sposób bić bezbronne kobiety. Jednego młodzieńca pobito do utraty przytomności za to, że osłaniał przed razami własną matkę. Scenę tę widziało wielu obywateli Stanów Zjednoczonych.

Szkoły wyższe i elementarne, prowadzone przez zakonnice, władze bezwzględnie zamykają, a siostry i dzieci wyrzucają na ulicę.

W mieście Chihuahua zajęto na własność rządu dwa sierocińce, a 180 sierotek wyrzucono na ulicę.

Donoszą też, że socjalistyczno-masoński rząd meksykański zabrał się do bezczeszczenia kaplic w prywatnych domach.

W połowie października aresztowano arcybiskupa Puebli oraz kilku wybitnych dygnitarzy kościelnych pod zarzutem zdrady stanu. Zarządzenie to wywołało wzburzenie wśród ludności katolickiej i zaostrzyło walkę rządu z Kościołem.

Od Administracji.

Wszystkich naszych Szan. Czytelników, którzy jeszcze do dnia dzisiejszego nie odnowili prenumeraty za ostatni, t. j. IV. kwartał b. r., upraszamy o łaskawe odwrotne nadesłanie tejże.

Szkodzisz Szan. Czytelniku pismu i dobrej sprawie — jeśli nie nadsyłasz regularnie przedpłaty.

Z GRODU KRAKUSA

Piękna uroczystość na cmentarzu krakowskim.

W ostatnią niedzielę października b. r. odbyło się rano na cmentarzu rakowickim poświęcenie pomnika na grobie ś. p. generała Zygmunta Zielińskiego, dowódcy II. brygady Legjonów, rycerza bez skazy, żołnierza, który miał jedno tylko hasło: »Honor i Ojczyzna«!

W podniosłej tej uroczystości wzięło udział nietylko wojsko, ale i liczne rzesze mieszkańców Krakowa.

Kim był ś. p. generał Zieliński, najtrafniej wypowiedział to w swej przemowie, po poświęceniu pomnika, kapelan wojskowy, ksiądz generał Niezgoda.

»Nie dorosłem do tego — mówił ksiądz Niezgoda — abym odpowiednio odmalował tę postać, której serce dał Bóg złote, a wolę z granitu.

Nie dorosłem do tego, aby godnie przedstawić żołnierza, który z nieustraszonem męstwem patrzał w oczy śmierci, a równocześnie okiem miłości spoglądał na swoich młodych żołnierzyków.

On, dowódca, w prostym żołnierskim podziurawionym płaszczu, chodzi spokojnie wśród brzęczących niby osy złośliwe kul nieprzyjacielskich. Ani drgnie — nie lęka się o siebie: »Ja stary — powiada — mnie nie szkoda. — Tyś młody jeszcze, mówi do żołnierza, który go do rowów strzeleckich zawracał — ty się możesz Ojczyźnie przydać«

Pamiętna była to noc. Legjony polskie przechodzą front pod Rarańczą, wśród kul zdradliwych Austrjaków, którzy tak haniebnie okłamali Polskę w pokoju brzeskim. Pułkownik Zieliński chodzi wśród nocy pomiędzy oddziały — radzi, jak z najmniejszemi stratami przejścia dokonać.

»Ja sam nie pójdę — mówi — bom ja raz przysięgał — dwóch gęb nie mam«. I nie poszedł tam, gdzie go serce ciągnęło, lecz poszedł na poniewierkę, do więzienia w Huszt, **a słów przysięgi nie pohańbił«.**

Po przemówieniu księdza Niezgody, przemawiało jeszcze kilka osób, wojskowych i cywilnych, podnosząc zalety i zasługi ś. p. generała Zielińskiego.

Ponad tem przepięknem miastem unosi się jak anioł opiekuńczy barwny płomień Jej aureoli. Ona panuje w sercach swych poddanych, Ona! Marja, uczyniła ich zdolnymi do zachowania w stanie nienaruszalnym tej świadomości narodowej«!

Co pisze Anglik o Krakowie?

Znany dziennikarz angielski, p. Dudley Heathcote, zwiedziwszy w tym roku Polskę, opisał swe wrażenia w sierpniowym zeszycie pewnego czasopisma angielskiego w tych mniej więcej słowach:

»Jeżeli Wilno jest miastem, które, jak może żadne inne, jest symbolem niezniszczalności duszy polskiej, tak Kraków jest miastem, które ucieleśnia wielką jej przeszłość! Wilno daje wymowne świadectwo szlachetnego i przebytego męczeństwa Polski, — Kraków natomiast jest pomnikiem i dowodem wspaniałej historycznej przeszłości.

Oglądać Wilno i Kraków jedno po drugiem, to znaczy poznać dwa zupełnie odrębne a jednak ściśle ze sobą związane dwa obrazy tej samej narodowej przeszłości.

Tu w Krakowie jest coś, co porusza twój umysł i przenosi go w średniowieczną wspaniałość. Wawel, chwała polskiego państwa, jest tem, czem dla Francji St. Denis; uniwersytet, to duma Krakowa, ulice dobrze założone i ciekawe z powodu starożytnych budowli: niezliczone klasztory i kościoły, jakkolwiek zbudowane w różnych stylach, noszą na sobie piętno charakteru narodowego i są bez konkurencji, a barbakan, to unikat na świecie.

Tutaj ugruntowany jest patrjotyzm, tu płonie żar religijny, zawsze żywy i przestrzegany w narodowym obyczaju, tutaj w Krakowie cała atmosfera tak przesiąknięta wspomnieniami, że opuszcza się to miasto z żywem uczuciem, że są rzeczy niezmienne, chociaż należą do przeszłości.

Kraków jest miastem Matki Boskiej, tak, jak Polska jest Jej dzieckiem. Nie jest to Matka boleści i smutku z Ostrej Bramy, której obraz jest duszą umęczonego narodu i której oczy opłakały tyle pokoleń, lecz jest Marja słodkiej i radosnej nadziei.

Pornografja na wystawach sklepów i na ulicy.

Istnieje podobno rozporządzenie ministerjalne, nakazujące władzom dotyczącym, a głównie policji obyczajowej, by zwalczała energicznie pornografję, w pismach, obrazkach, w nieprzyzwoitych figurach i t. p.

Zdaje się jednak, że do Krakowa owo rozporządzenia jeszcze nie doszło, bo tu widzi się na wystawach niejednego sklepu, w handlach papieru, u sprzedawców gazet, w trafikach i w handlach szkłem i porcelaną, kartki i figury, które z przyzwoitością nie mają nic wspólnego i z pewnością nie są zbudowaniem dla młodzieży i dzieci, które około takich wystaw przechodzą.

Możeby policja obyczajowa zechciała się choć czasem tą sprawą zainteresować — przecież to jest jej zadaniem!

Należy także zwrócić znowu baczniejszą uwagę na reklamy kinowe, zwłaszcza na te, które bywają obwożone po ulicach miasta.

W tych dniach wóz reklamowy kina »Sztuka« pokazywał »Motylka«, płci żeńskiej, całkiem prawie obnażonego. Stanowczo za wiele sobie pozwala propaganda pornograficzna w Krakowie — a obojętność policji jest w tym względzie zadziwiająca.

Chleb z robakami.

Do redakcji jednego z dzienników krakowskich przyniesiono w pierwszych dniach listopada b. r. bochenek chleba, w którym zapieczony był wcale duży robak. Chleb był kupiony w sklepie Steinberga w Dębnikach, a pochodził z piekarni »Ziarno«, będącej w rękach żydowskich. Godziłoby się, aby miejskie władze przemysłowe i Urząd zdrowia zwróciły uwagę swoją na tę piekarnię i częściej przeprowadzały w niej rewizję, bo jak widać, stosunki hygjeniczne pozostawiają tam dużo do życzenia.

To i owo.

CZY NA KSIĘŻYCU JEST ŻYCIE?

Niemiecki badacz dr Hans Behm głosi, że cały księżyc pokrywa skorupa lodu grubości kilkunastu kilometrów, więc o jakiemś życiu niema tam mowy. Gdy lody znikną, zakwitnie tam bujne życie.

ZE WSPOMNIEŃ O WIELKIM CESARZU.

W 5-tym tomie życiorysu Napoleona I, wydanym przez niemieckiego historyka Kircheisena, czytamy, że wielki cesarz Francuzów był bardzo czuły na zimno, to też nawet latem kazał palić w kominkach apartamentów swoich. Zwłaszcza nie znosił zimnej pościeli. Zanim więc udał się na spoczynek, musiano zawsze wygrzewać mu łóżko butelkami z wodą gorącą lub rozgrzanymi kamieniami.

Kircheisen stwierdza dalej, że mniemanie, jakoby Napoleon I potrzebował bardzo mało snu, jest zupełnie fałszywe. Jeżeli tylko warunki pozwalały mu na to, Napoleon sypiał po siedem godzin w nocy, a pozatem jeszcze wypoczywał po południu.

NAJWIĘKSZE CZASOPISMO NA ŚWIECIE.

W Filadelfji wychodzi tygodnik w języku angielskim: »Satorday Evening Post«, którego nakład wynosi 3 miljony egzemplarzy. Mimo 250 stron objętości, zeszyt kosztuje tylko 20 centów.

Taniość pisma polega na tem, że dwie piąte treści stanowią ogłoszenia, na których nakładca zarabia miljon złotych.

Honorarja dla współpracowników są także wspaniałe, bo dosięgają dolara od wiersza. Czasopismo to nie jest zresztą nowotworem, lecz ma bardzo poważną przeszłość, gdyż założone zostało już w r. 1728 przez sławnego Benjamina Franklina.

ORYGINALNE PRALNIE I PIEKARNIE.

Daleko pod biegun północny wysunięta wyspa Islandja, jest, jak wiadomo, krainą wulkanów.

Moc źródeł gorących świadczy też o tem, że cała ta wyspa podminowana jest ogniem. Pomimo to jednak ludziska mieszkają tam spokojnie, zazdrośni są o swe prawa polityczne, troszczą się o ziemię swoją, a nawet ciągną korzyści z gorąca, tryskającego im z pod nóg; bo choć zimy tam są długie i surowe, to jednak gosposie stolicy wyspy, miasta Reykjawiku, mają zawsze do rozporządzenia wodę gorącą do prania bielizny z przepływającego przez miasto strumienia gorącego.

W niektórych miejscowościach wyspy nie potrzeba piekarni do pieczenia chleba, wystarczy bowiem przyrządzone ciasto umieścić w foremce blaszanej i wsunąć do wykopanego w tym celu dołu, aby się tam upiekło wyśmienicie.

NOWY SPOSÓB NA ZŁODZIEI.

W mieszkaniu jednego z uczonych angielskich, mieszczącem się na krańcach Londynu, mieszka oryginalny lokator. Jest nim czteroletni boa-dusiciel, »wzrostu« sześciu stóp.

Lokator ten ma swoje określone funkcje w domu swoich gospodarzy, mianowicie pilnuje mieszkania, gdy właściciele wyjdą. Boa-dusiciel urodził się w czasie podróży do Europy. Gdy klatka z jego matką przybyła do stacji odbiorczej ujrzano we wnętrzu wielką ilość maleńkich węży. Jednym z nich zaopiekował się uczony angielski i wyhodował go.

Boa nosi zdrobniałe imię »Zulu« i największą przyjemność stanowi dla niego, gdy może się owinąć koło szyji swojej pani. Stale mieszka w szklanej klatce, którą opuszcza codziennie, aby pospacerować po pokojach i wyleżeć się na miękkich kanapach. Co kilkanaście dni otrzymuje łakocie w postaci szczura, którego natychmiast połyka. Jak twierdzi uczony i jego żona, boa-dusiciel jest niezrównanym stróżem ich mieszkania.

NIE ZANADTO WITAMIN.

Na odbytym niedawno w Londynie zjeździe brytyjskiego »Związku centralnego wytwórców artykułów spożywczych« i kupców hurtowych tych artykułów, przewodniczący Związku zwrócił się słusznie w mowie, otwierającej Zjazd, przeciwko panującej dziś modzie oceniania wartości wszystkich artykułów spożywczych na podstawie zawartości w nich witamin.

— Choć nie wiemy właściwie — mówił — dziś jeszcze, co to są witaminy, to jednak liczne, wielkie restauracje wprowadziły na swych jadłospisach rubrykę, oznaczającą, ile witamin zawiera dana potrawa.

Gdybyśmy z tej mody chcieli wyciągnąć wszelkie konsekwencje, to musielibyśmy dojść wkońcu do djety, uprawianej z dopustu Bożego — jak nam opowiada Biblja — przez Nabuchodonozora, to jest musielibyśmy żywić się trawą surową, boć trawa taka zawiera najwięcej witamin.

Z pewnością więc wkońcu przeważy rozum ogólny i publiczność kierować się znów będzie w wyborze potraw nie witaminami, lecz zdrową tradycją i dobrym apetytem.

Humor i satyra.

TAK CZY OWAK.

Pan: Słyszałem, żeś się znowu upił w przeszłym tygodniu?

Sługa: Tak, proszę pana, szwagier mi umarł, musiałem więc się napić na frasunek.

Pan: Ale i wczoraj byłeś pijany?

Sługa: Prawda, proszę pana, siostra moja wyszła za mąż, musiałem więc upić się z radości.

PRAKTYCZNY BACHOR.

Szloma: Tate, te nasze żydki, to uny ogromnie głupie były, jak przechodźyły przez morze Czerwone.

— Nu, czemu ty to gadasz?

— Bo kiedy ony mogły tam sobie założyć wielkie farbiarnie, a nie łazić po puszczy.

ROZSĄDNA CÓRKA.

Grek Temistokles wydał córkę za człowieka dobrego lecz ubogiego, powiadając: — Córka moja woli człowieka bez majątku, niż majątek bez człowieka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Marceli Bojomir. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarz. St. Ziemiańskiego.